

S Z T V R M S M O L E N S K I.

Pan Bog po Kołosie krwawym/
 Stawił się Polsce łaskawym.
 Polska po domowym boiu/
 Znowu rokwitła w pokoju.
 A Krol w Moskiewskiej krainie/
 Co dzień w wielkim szczęściu stynie.
 Już jest z Moskiewy obietnice/
 Pan Smoleńska y Stolicy.
 Krzywo przysiężna Stolica/
 Zdradnie chciała Krolewicę.
 A dla kłamliwej przysięgi/
 Bicz Boży nad nimi regł.
 Ten ma zysk zdradliwe plemię/
 Ze trupy okryły ziemię/
 A Stoleczne miasto ono/
 W perzy w popioł obrocono.
 A ty Smoleńsko zdradliwe/
 W wierze/ w traktatach/ kłamliwe.
 Mało łaski dobrotliwej/
 Snaż miecz reki zapalczywej.
 Nie już Horod długo trwały/
 Choć ma mury/ żywność/ wały.
 W prawdzieć polak w polu meżem/
 Lecz y innym dusz oreżem.
 Krol kazał meśtwą przewaga/
 Kości y siły od waga/
 Ze stron czterech wielkim churmem/
 Już w Horod przeważnym furmem.
 Jeszcze nie było świtanie/
 Gdy na Pańskie rozkazanie.
 Jedni stawiali drabiny/
 Drudzy sposabiali miny.
 Proch pod Kanal podsypany/
 Rozwaleł Smoleńskie ściany.

Cnotliwe Solnierskie dzieło/
 W też stropy aż wspomnieć mielo/
 Nie chybnym sercem y skutkiem/
 Przedtem postąpiwszy krokiem/
 Siła swego zwykła rodu/
 Szli potężnie do Horodu.
 A przez mury drabinami/
 A przestronymi minami.
 Bo się w mine siła wnieśli/
 Która w perz łokiet trzydzieści.
 Moskwa strzelba y o krzykiem/
 A takim strwożona pykiem.
 A polski Solnierz cnotliwy/
 Do tad w boiu zapalczywy/
 Aż nieprzyaciół wparty/
 W Smoleńsku na głowę starty.
 Monárcho niezwyciężony/
 Słysz Krolu na wpytkie strony.
 Dał ci Bog wielkie zwycięstwo/
 Przez twe szczęście/ dzielność/ meśtwo/
 Pobożność/ stałość y radę.
 Bog Moskiewską karze zdradę
 Moca swa prawie y cudy/
 Za twoje dwu letnie trudy/
 Ty coś temu nie życliwy/
 Pórrz na tak szczęśliwe dzieły/
 Nie gań do Moskwy wyprawy/
 Gdyś iey Bog sam tak łaskawy.
 Twoich to ręk dzieło Boże/
 Twoja też moc sprawić może.
 Ze cie Moskwa wyzna znami/
 Jednostaynemi głosami.

XXX

W Poznaniu/ w Drukarnicy Jana Wolskiego. Roku 1611.